PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK III. CZERWIEC Nr. 6.

1903.

T. Powiat Kraków. — Dworzec Stryj. — Sokół Tarnów!!

»Czy jest zgodne z duchem języka powszechne w Galicyi nazywanie powiatów wprost nazwą głównego miasta: «powiat Limanowa«, »p. Nowy Targ«, »p. Gorlice« zam. limanowski, nowotarski, gorlicki itp. Mnie się zdaje, że to jest żywcem wzięte z niemieckiego".

Tej treści zapytanie otrzymaliśmy w chwili, kiedy właśnie dostawszy do rąk numer «Przewodnika gimnastycznego Sokoła« z r. b. czytaliśmy w nim ze zdumieniem na str. 23. takie zwroty: «Sokół Czerniowce, Sokół Gorlice, Sokół Budzanów, Sokół Muszyna, Sokół Stary Sącz, Sokół Jasło, Sokół Mościska, Sokół Żółkiew«, niedawno przedtem obdarowani przez życzliwych Czytelników czerwoną kartką, mieszczącą «Cennik kartofel (!!) Jul. bar. Brunickiego w Podhorcach poczta Stryj (!!) Ceny franco dworzec Stryj. (!!)«...

A więc «powiat Limanowa«, «Sokół Czerniowce«, «poczta Stryj « i «dworzec Stryj«?!

Więc już do tego doszło?

Czy kiedykolwiek powstało komu w myśli i wymknęło się ust połączenie takie, jak «Księstwo Poznań«, «Królestwo Polska«, »rejencya Bydgoszcz«, lub «gubernia Lublin"?

Ale jakże często słyszymy i czytamy takie zwroty, jak powyżej w tytule wymienione, i to nietylko w dziennikach, ale i w czasopismach zawodowych, nietylko u ludzi zostających pod ciągłym wpływem niemieckiego i urzędowego języka w Galicyi, ale u ludzi inteligentnych i zajmujących w literaturze wybitne stanowisko!...

Skąd to poszło, wyjaśnił już ś. p. Dr. Skobel. «Jak wiadomo — pisze on w swej książce «O Skażeniu j. pol.« I. str. 47 — Niemcy nie lubią form przymiotnikowych Wolą oni posługiwać się rzeczownikami a z zamiłowania wygody, czy też z niedbalstwa, nie troszcząc się wcale o jasność i zrozumiałość, pomijają nieraz nawet przyimki lub rzeczowniki, mogące usunąć wątpliwość znaczenia. Tak tedy zamiast «der Dunajecer und Neumarkter Bezirk, die Dębnoer

90

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6

Gemeinde« — piszą: Bezirk Dunajec, Neumarkt, die Gemeinde Dembno. To wszystko uchodzi w języku niemieckim. Ale po polsku nie godzi się... pisać: Prowincye wschodnie Prus, mianowicie Śląsk i Poznań, albo: prowincye pruskie, mianowicie Poznań, bo dla Polaka Poznań jest miastem. Napisałbym więc: Śląsk i Poznańskie. Podobnież dla Polaka grzechem jest pisać: Galicya, Bukowina i Kraków, ponieważ nazwisko miasta nigdy nie znaczyło zarazem ziemi, powiatu i wogóle pewnego obszaru kraju. Przeto należało napisać: Galicy a, Bukowina i W. Ks. Krakowskie. Nie: Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Księstwem Oświęcimem (!!) i Zatorem« lecz: Królestwo Galicyjskie i Lodomeryjskie (jeżeli nie Halickie i Włodzimierskie) z Księstwem Oświęcimskiem i Zatorskiem. — Raczej: »Cała Galicya razem z (W. Ks.) Krakowskiem tworzy jeden kraj koronny", aniżeli, jak to czytałem w dzienniku: »Cała Galicya wraz (!) z Krakowem tworzy jeden kraj koronny". Nie «Księstwo Parma i Modena« — bo to dla nas nie księstwa tylko miasta, ale: Księstwo parmeńskie (raczej parmańskie), modeńskie (albo lepiej modenańskie). Nie należało tedy pisać: «Powiaty Czarnego Dunajca i Nowego Targu połączone mają być w jeden, lecz: „powiaty czarnodunajecki i nowotarski itd. albo: gmina Dębno przyłączoną będzie do powiatu Krościenko lecz: «gmina dębieńska przyłączona będzie do powiatu krościeńskiego». Nie godziło się pisać: «Powiat Nisko jest bardzo lesisty«, lecz: powiat niżański (lepiej »niski« Przyp. Red.) jest bardzo lesisty«. — Wyrażenia takie, jak: powiaty Lwów, Szczerzec i Winnik i; — z powiatu Skałat, Grzymałów, Tarnopol, Wiśniowczyk, Zbaraż; — powiat Łańcut, obwód Rzeszów; gubernie Wijatka i Wołogda, napotykane nie w jednym, ale w różnych dziennikach krajowych dowodzą, jak dalece upowszechnia się ta herezya językowa.

«Jak urabiać przymiotniki z imion, uczy gramatyka. Tę więc przedewszystkiem znać powinien, kto się zabiera do pisania. Ale trudna sprawa z mniemanymi literatami, którzy zbyt są zarozumiali lub leniwi, aby w późniejszym wieku zasiedli do gramatyki, z którą nie obeznali się za młodu.

Przypomniawszy Czytelnikom głos szlachetnego miłośnika mowy ojczystej, zwrócić jeszcze musimy uwagę na parę faktów, z powyższą sprawą zostających w związku, zanim się postaramy o wyjaśnienie, dlaczego ten sposób mówienia i pisania jest błędny.

Mieszkańcy miejscy częściej nierównie spotykają się z nazwami ulic niż powiatów. Rozważając nazwy ulic w Warszawie, Krakowie i Lwowie, spostrzegamy, że są w nich trzy rodzaje, jak trzy warstwy geologicznej formacyi. Pierwszą tworzą imiona własne, jak: Bugaj,

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

91

Foksal, Krakowskie Przedmieście, Leszno, Nalewki, Solec, Tamka itp. (w Warszawie); Dajwór, Lubicz, Pędzichów, Smoleńsk, Rybaki, Wielopole (w Krakowie); Bielowsko, Gabryelówka, Kastelówka, Podzamcze, Pohulanka, Ubocz, Wulka (we Lwowie). Przy nich właściwie niepotrzebne dopowiedzenie »ulica«; wystarczy powiedzieć: «mieszkam na Lesznie 1. 8., na Podzamczu 1. 11., na Wielopolu 1. 16.« itp. Do nich zaliczyćby można nazwy przyimkowe: »Za rogatką», »Pod Bramką», »Na Bajkach«, »Nad Rudawą", »Nad Wisłą «itp.

Drugą kategoryę tworzą nazwy przymiotnikowe, utworzone albo od miejscowości, w której kierunku ulica się rozwijała, albo od znamiennej jakiej cechy, np. kościoła, bramy, gmachu lub t. p. Tu należą w Warszawie ulice: Bielańska, Czerniakowska, Hrubieszowska, Młocińska, Mokotowska, Powązkowska, Raszyńska, Warecka,— na Pradze: Białostocka, Grochowska, Kowelska, Łomżyńska, Mińska, Radzymińska, Wileńska, Ząbkowska, a obok nich: Bonifraterska, Franciszkańska, Instytutowa, Mostowa, Świętojańska, Świętokrzyska,— w Krakowie: Floryańska, Franciszkańska, Grzegórzecka, Jagiellońska, Krowoderska, Łobzowska, Mikołajska, Pijarska, Starowiślna, Warszawska, Zwierzyniecka; we Lwowie: Akademicka, Benedyktyńska, Gródecka, Janowska, Kleparowska, Łyczakowska, Strzelecka, Wałowa, Zamkowa, Żółkiewska itp. Nazwy te tłómaczą się same, są dobremi określeniami topograficznemi, bo powstały nie w głowach uczonych lub magistrackich, lecz u ludu w ogólności. Do nich pod pewnym względem zaliczyć można jeszcze nazwy tego rodzaju jak Krótka lub Długa, Górna, Dolna, Ciasna, Polna, Wązka, Szeroka, Nowa, Stara, (nie wspominając nic o takich logicznych nonsensach, jak: Wiosenna, Sprzeczna, Owsiana, Krowia Wilcza, Rysia czy Lwia). Pod względem językowym nie można im nic zarzucić.

W czasach najnowszych za wzorem zagranicznym poczęto nadawać ulicom nazwy wielkich lub zasłużonych w narodzie mężów. Spotykamy się więc zwłaszcza we Lwowie z ulicami Batorego, Bielowskiego, Bogusławskiego, Długosza, Fredry, Kamińskiego, Karpińskiego, Kopernika itp., wogólności około 100 bez względu na to, czy mężowie owi przebywali we Lwowie, czy ta ulica ma jaki związek z ich życiem łub czynami, a jeszcze bardziej bez względu na to, czy przez nazwanie takiej ulicy imieniem wielkiego męża rzeczywiście wyrządza mu się cześć powinną. Poza tem są te nazwy niezgodne z »duchem« języka polskiego; jak jest ulica Daniłowiczowska w Warszawie, Zygmuntowska, Brajerowska, Cetnerowska, Kazimierzowska we Lwowie, tak powinny być ulice: Długoszowskie,

92

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

Fredrowskie, Kopernickie, Sapieżyńskie, Helclowskie — jak są Floryańskie, Mikołajskie i inne.

To są właściwości języka polskiego, które się widzi na każdym kroku, jeżeli się ma oczy otwarte. Stąd pochodzi, że «miasto Janów", «góry Tatry«, «jezioro Gopło«, «morze Marmora«, «wojewoda Kmita", to dobrze po polsku, bo to kategorya pierwsza nazw, przez imiona własne wyrażonych, — ale nie «morze Azowaa lecz «azowskie", jezioro Genewskie (nie Genewy), puszcza białowieska (nie Białowieży) wojewoda pomorski (nie Pomorza).

Stąd wniosek łatwy i prosty, że mamy tylko powiat opolski, poznański, bydgoski; dworzec warszawski, częstochowski, kielecki; Towarzystwo «Sokoła" czyli w skróceniu: mamy »Sokoła« czy gniazdo sokole: czerniowieckie, gorlickie, jasielskie, żółkiewskie, itp. Niechże o tem pamiętają przedewszystkiem ci, którzy sobie obrali za godło nietylko «dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich" ale «przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej !«

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Akcent wyrazów.

Jak należy akcentować: «oficer, kapitan, okolica«, czy «oficer, kapitan, okolica« ? (Ta. Mi.).

— O akcentowaniu wyrazów obcych pisaliśmy już kilkakroć. (II, 53, 54, 133).

W powyższem zapytaniu należy odróżnić pierwsze dwa rzeczowniki przyswojone od trzeciego, rodzimego. Oficer (franc, officier) i kapitan (fr. capitaine) mają w j. franc, akcent na ostatniej zgłosce (ofisiè, kapitèn), w j. polskim zgodnie z ogólną zasadą oficer, kapitan na przedostatniej. Okolica należy do tych nielicznych tzw. wyjątków, że niekiedy ma akcent na zgłosce trzeciej (okolica), u większości jednak i u ludu (o ile tego wyrazu używa) ulega powszechnemu prawu (okolica). — (O akcentowaniu w j. pol. najlepszy ustęp w Kryńskiego Gram. j. pol. wyd 2. str. 37—43).

Uczni czy uczniów? zajęcy czy zająców? (Ks. A. Pr.).

Która końcówka jest stosowniejsza dla drugiego przypadku licz. mn. w wyrazach: »uczeń« i »zając«: uczni czy uczniom, zajęcy czy zającom?

Uczeń i zając jako rzeczowniki tego samego typu gramatycznego co koń miały dawniej wyłącznie 2. lmn. uczni, zajęcy jak

Nr. 6,

PORADNIK JĘZYKOWY

93

koni. Wyróżnienie osób od zwierząt i rzeczy sprowadziło upodobnienie końcówki do typu aniołów, lub dyabłów tak, że dzisiaj przeważają formy uczniów, nauczycielom, pisarzów itp. lubo historycznie powinno być nauczycieli, pisarzy itp. Zając jako zwierzę zachowuje typ odmienny konia i ma 2. lmn. zajęcy; tylko w języku Żydów (w humoreskach) napotkać można formę zająców i tysiąców.

Średnią czy średnię? (Ta. Mi.).

Jak brzmi biernik od «średnia geometryczna»: «średnią geometryczną», czy «średnię geometryczną»?

* Jakkolwiek średnia zastępuje tu miejsce rzeczownika (po opuszczeniu: linia) przecież rzeczownikiem nie jest i musi mieć odmianę sobie właściwą: średnią. Wątpimy, czyby ktoś umiejący po polsku, powiedział lub napisał średnię.

Półtora, półtory; deklinacyi tych liczebników nie znajduję w żadnej gramatyce. (Lu.).

* W «Gramatyce j. pol.« A. A. Kryńskiego (Warszawa 1900) czytamy na str. 185 i 186: § 250. »Na oznaczenie liczb ułamkowych, mianowicie liczb, wyrażających całości z połówkami, mamy formy liczebników: półtora, półtrzecia, półczwarta, półpięta.... półdziesięta itd. Są to wyrazy złożone z liczebnika pół i z formy dopełniacza liczebników porządkowych dawnej deklinacyi rzeczownikowej: wtór, wtóra (tj. półtora powstało z pół-wtora), trzeć, trzecia, czwart itd. zależnych od liczebnika pół. W rodzaju żeńskim formy deklinacyi rzeczownikowej półtory, półtrzeci, półczwarty.... nie używają się w języku literackim, lecz zamiast nich formy deklinacyi zaimkowej: półtorej, półtrzeciej, półczwartej, półpiętej itd«. A zatem półtora złotego, a półtory lub półtorej kopiejki.

Półtory — półtrzecia? (Dr. J. F.)

Jak należy mówić półtora czy półtorej godziny, półtrzecia godziny czy godzin?

—- Do powyższego objaśnienia dodajemy, że półtora jest 2. lpoj. rodź. m. i n. a półtory lub półtorej r. ż.; nie można więc mówić ani pisać półtora godziny, lecz: półtorej godziny, półtrzeciej godziny, i nie godzin lecz godziny, bo jest wtóra godzina i tej wtórej godziny tylko pół (półtorej godziny), jest trzecia, godzina t. j. całych godzin dwie i tej trzeciej pół (półtrzeciej godziny).

Czy usprawiedliwiona jest forma «tycze się» zamiast tyczy się? (Ta. Mi.).

* Ponieważ bezokolicznik brzmi tyczyć się, więc prawidłowa forma 3 lpoj. brzmi tyczy się; są jednak analogie, do których zaliczamy i powyższy przykład, że formy mniej liczne upodabniają swe

94

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

brzmienie do liczniejszych (bierze, skubie, pisze, myje, wychowuje, siwieje itp.) Por. jęz. I, 92.

Ten dziczek czy ta dziczka? (w ogrodnictwie) (St. M.).

* Jedno i drugie z właściwem zakończeniu rodzajem; pospolitszy jest pierwszy. (Zob. Słow. jęz. pol. Karłowicza I, str. 636).

Ten dziesiątek czy ta dziesiątka? (St. M.).

* Jedno i drugie z małą różnicą znaczenia. (Zob. Słow. j. pol. Karłowicza I, str. 647).

Jak powinno się mówić ten czy ta piszczel, ten czy ta goleń? (Dr. T. F.).

* Słowniki zapisują przy piszczeli m. lub ż. przy goleni tylko ż.

Ten setek czy ta setka? (St. M.).

* Słownik Lindego nie zna żadnego z tych rzeczowników; w Słowniku wileńskim (Orgelbranda) jest i ten setek i ta setka bez różnicy znaczenia.

Ten usterek czy ta usterka? (2. l. m.: tych usterko w, czy tych usterek). (St. M.).

* Zob. Por. jęz. I, str. 99.

Ministerstwo czy ministeryum? (M. W.).

Czy można po polsku mówić »ministerstwo« zamiast «ministeryum«, jak to praktykuje od lat kilku »Kraj« Petersburski? Czy to nie jest rusycyzm? (министерство). A już chyba z pewnością jest nim używane przez tenże »Kraj« — «ministerstwo finansów" (ministeryum skarbu)?.

Ciekawa rzecz, że w dawniejszych rocznikach »Kraju« — wszędzie spotykam «ministeryum«.

* Zob. Por. jęz. I, str. 57.

Przepisany czy postanowiony? (A. N.).

Władze rządowe i krajowe używają w pismach powszechnie »przepisane«, chcąc wyrazić niemieckie »vorgeschriebene« i piszą np. przepisana książka robotnicza, przepisana legitymacya, przepisany regulamin, wykaz, §-em x przepisane dochodzenie, postępowanie itp. — mimo, że »przepisane« oznacza właściwie uskutecznioną czynność przepisywania i mówi się np. przepisany rękopis, przepisane zadanie.

Czy nie lepiej zamiast »przepisane« używać «postanowionej jeżeli chcemy po polsku wyrazić niemieckie »vorgeschriebene«?

* »Przepisać« czas. pochodny od »przepis« = nakaz ma obydwa znaczenia ( 1) skopiować 2) nakazać) od najdawniejszych czasów

Nr. 6,

PORADNIK JęZYKOWY

95

(zob. Lindego) i tego my nie zmienimy, bo niema potrzeby. «Postanowiony» znaczy zupełnie co innego.

Wpływowy — znaczenie? (Ta. Mi.).

Czy przymiotnik »wpływowy« może mieć, prócz czynnego, znaczenie bierne: zam. »ulegający wpływom«? W tem znaczeniu słyszałem go kilka razy szczególnie w ustach Królewiaków.

* Przymiotnik »wpływowy« ma wprawdzie żywot jeszcze niedługi, ale zawsze go używano w znaczeniu przechodniem (= mający wpływ na kogoś), a nigdy w biernem (ulegający wpływom).

Insynuacya — po polsku ? (St. K.).

Co znaczy właściwie wyraz insynuacya i czyby tego wyrazu nie dało się zamienić jakim innym polskim?

* Słownik j. pol. Karłowicza:

Insynuacya, i, lmn. e: podmawianie, zręczne podsunięcie myśli, obudzenie w kim podejrzenia.

łać. insinuatio.

Duch polski czy ducha polskiego ? (I. L.).

Podajemy oryginalne zapytanie:

Proszem pięknie o objaśnienie, jako trza se mówić: zachowajcie »duch polski«, alboli zachowajcie »ducha polskiego«. Czytamci ja

1. przypadek »duch« i »ducha« a niewiem dyćky, co jest rychtyg. Proszem o odpowiedź w Poradniku a teraz jakoby

padam do nóg

Lipsk 13 aprila 1903. N. N.

nauczyciel w Bürgerschule.

* Jakkolwiek duch jest niewidzialny, przedstawiamy go sobie w postaci ludzkiej i jako rzeczownik żywotny odmieniamy podług tej kategoryi w 4. l. poj. ducha. A więc: zachowajcie ducha polskiego !

Przyjmować czy brać lekarstwo? (St. M.).

Chory chętnie przyjmuje czy bierze lekarstwo ?

* Po polsku używało się zawsze zażywać. Czy koniecznie mamy naśladować Niemców?

Przy tyfusie czy w tyfusie? (St. M.).

Stosowanie chininy przy tyfusie — czy w tyfusie?

* «Stosowanie chininy przy tyfusie» = Anwendung der Chinin beim Typhus. Czy to po polsku? Czy nie lepiej: «Leczenie tyfusu chininą«, lub «podawanie chininy choremu na tyfus«?

Stawiać wniosek o czy na co? (A. N.).

Używam: stawiam wniosek »o«, jednak bardzo często słyszę i czy-

96

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

tam, nawet w sprawozdaniach do Sejmu: stawiam wniosek »na«. Uważam pierwszy sposób mówienia za poprawny, bo wniosków nie stawia się na czemś lub na coś, lecz o coś.

Czy się nie mylę?

* W ogólności nie stawia się wniosku (zob. Por. jęz. I, 29.), ale się go czyni lub przedkłada, jak tego wymaga styl polski; a więc nie stawia się ani na czemś, ani na coś, ani o coś. Po polsku: czynię wniosek zamknięcia dyskusyi lub wnoszę zamknięcie dyskusyi, przedkładam wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Tracić na wadze jest przecie zwrotem poprawnym, nieprawdaż? (Dr. J. F.).

* Nie — bo po polsku mówi się: tracić ciężar, wagę, lub stracić nieco z ciężaru, z wagi, ale nie na wadze. (Zob. Por. jez. I, 136).

Krew otrzymana — czy wzięta — ze zwierzęcia zatrutego ? (St. M.).

* Pierwszy zwrot niemiecki, drugi dobry.

Być może powstało czy mogło już powstać? (St. M.).

Zakażenie, być może (nb. zwrot czysto rosyjski!) powstało dawno czy też: zak. mogło już powstać dawno.

* Czy tu chodzi o szyk czy o czas? czy o zastąpienie zwrotu rosyjskiego »być może« ? W pierwszym i drugim razie rzeczywiście byłoby lepiej: »Być może, że zakażenie powstało dawno«, w trzecim: «Zakażenie prawdopodobnie powstało już dawno".

Wyszedłem na czemś dobrze (St. K.).

Czy dobre jest wyrażenie: wyszedłem na fotografii n. p. dobrze?

* » Wyjść na czemś dobrze« znaczy = nie stracić, ale owszem zarobić; »to mi wyszło na dobre« = zyskałem, odniosłem pożytek. Zwrot powyższy użyty o fotografii nie jest wprawdzie bardzo utarty i może nie zbyt jasno rzecz tłumaczy, ale możnaby go zestawić ze zwrotem «wyjść na jaw« = przedstawić się oczom. Czy nie powstał on pod wpływem niem. »herauskommen«, nie można ręczyć.

Germanizmy.

«Twardy sąd o królewskiej kobiecie« (Dr. L. Rydel).

W notatce: «Tołstoj i X. Ludwika Saska« czytam: «bardzo żałuje (Tołstoj) że ogłoszono w pismach jego »twardy sąd« o tej »królewskiej kobiecie« (zapewne "harte Метипg" i königliche Frau") wprost z niemieckiego z podszewką na wywrót!

* Rzeczywiście ścisłość przekładu dosłownego aż rozczulająca ! «Wezuwiusz jest czynny« (der Vesuv ist thätig) »Czas« i «Głos

Narodu« w telegramach. (Dr. L. Rydel).

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

97

1. ROZTRZĄSANIA I UWAGI.

Oto kilka błędów, zachwaszczających stale łamy dzienników warszawskich.

1. Lody zam. lód. Prawie w żadnym dzienniku warszawskim nie spotka się zdania poprawnego : »na Wiśle lód ruszył«, »lód utworzył zator« lub »zator powstał z lodu nagromadzonego» — lecz bez wyjątku prawie: »lody na Wiśle ruszyły« — »lody spowodowały (tak!) zator» itp. Przecie lód, jako pojęcie zbiorowe, nie posiada właściwie l. mn., wyraz zaś lody w języku naszym posiada znaczenie inne. Mniemam więc, że zamiast lód nie wolno mówić lody, chyba tylko w poezyi, do tej zaś wiadomości reporterskie nie należą.

— A jednak od bardzo dawna używa się lmn. lody i wody w znaczeniu zbiorowem. »Lody ruszyły", »wody zabrały siano« to pospolite dziś u ludu zwroty.

1. Czytając dzienniki warszawskie możnaby nabrać przekonania, że w mieście naszem rzadkie na całym świecie złamania bioder należą do bardzo pospolitych ; co dni kilka bowiem czyta się w rubryce przypadków, że N. N. złamał biodro. Panowie reporterzy widocznie nie wiedzą o tem, że to, co raporty policyjne w języku urzędowym nazywają ross. »бедро«, po polsku nazywało się zawsze i nazywa dotąd »udem« nie »biodrem«.
2. Do zwrotów wstrętnych po prostu, a bardzo często napotykanym w pismach warszawskich, należy: »N. N. oglądając rewolwer spowodował (verursachte) wystrzał«. Czyż się tak mówi i pisze po polsku?
3. Co też myśli sobie reporter pisząc te słowa? »N. N. spadł z rusztowania łamiąc nogę« — bo człowiek umiejący po polsku i myślący logicznie, musi przypuścić, słysząc te wyrazy, że chciano powiedzieć, iż »N. N. podczas gdy sobie samemu, czy tam komu innemu, (nie wiedzieć dla czego) łamał nogę, spadł przy tem z rusztowania, na którem czynność ową wykonywał". - Czy nie?
4. Do stale powtarzających się błędów w »Kuryerach« należy, między innemi, zatrucie zam. otrucie. Wszakże to bynajmniej nie synonimy, lecz wyrazy posiadające znaczenie zgoła odmienne. Otrucie to przecie to samo, co zadanie sobie lub komu innemu trucizny, zatrucie zaś — to zaprawienie trucizną czegokolwiek. Można więc zatruć pokarm lub napój w celu otrucia kogokolwiek, ale nie rozumiem, jak można zatruć się kwasem octowym, lub kwasem karbolowym; niemi chyba jeno otruć się można?
5. Czytamy coraz częściej przym. » oszczędnościowym; — pomijam tu zupełnie pytanie, czy rzeczywiście przymiotnik od rzecz, "oszczę-

98

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

dność« jest nam nieodzownie potrzebny — pytam się wszakże, czy nie należałoby, uznając tę potrzebę, raczej mówić i pisać "oszczędniczy« — jak to uczynił K. Koźmian w pamiętnikach swych — nie zaś »oszczędnościowy«, bo to szpetnie pachnie — chałatem...

1. Wyrazem umiłowanym reporteryi warszawskiej jest też nnaderu w znaczeniu błędnem »bardzo« — więc czytamy nieomal co dzień o «tancerkach nader pięknych«, o «sukniach nader gustownych«,

o «potrawach nader smacznych« itp. Przecie znaczenie prawdziwe przysłówka »nader« = do zbytku, do przesady, nad miarę, nigdy zaś = bardzo. Nader — tran. trop., nigdy nie znaczy très, a w tern właśnie znaczeniu wciąż nadużywane bywa.

1. Może mi Szanowna Redakcya »Poradnika« raczy wyjaśnić, jakim sposobem i na jakich zasadach od nazwy miasteczka Końskie powstać mógł przymiotnik konecki, używany powszechnie w prasie codziennej, warszawskiej?

* Wyjaśnienie jest trudne, bo od Końskie powinien brzmieć przym. koński. W osnowie tej nazwy zdaje się jednak tkwić nie koń ale może konc — a w takim razie zrozumiały byłby przymiotnik konecki.

1. W gazetkach naszych, ale i, niestety, również w tekście »Poradnika« niejednokrotnie spotykałem się ze zwrotem «pojęcie to a to nie pokrywa się z itd.« (Dieser Begriff bedeckt sich nicht mit u. s. w.), przecie tak rażącego germanizmu należałoby unikać stanowczo.

* «Pojęcie pokrywa się« jest wyrażeniem filozoficznem (z logiki)

i ma swe uzasadnienie w obrazowem pokrywaniu się kół.

W Nr. 2-im »Poradnika« z r. b., str. 26. "pijak czy pijanica? — Zgadzając się w zupełności na objaśnienie tam dane, śmiem jednakże wypowiedzieć przypuszczenie, że pierwotnie wyraz pijanica nie był równoznacznikiem pijaka, ale pijaczki. Opieram mniemanie to, na słowach początkowych piosenki ludowej, tak opiewającej : «Kaśka była pijanica, a Maciek był pijak« itd.

Tamże » Spencer «. O ile mi wiadomo lud nasz rzeczywiście nigdzie sukni dłuższej nie nazywa spencerem. W Wielkopolsce kaftan, noszony przez mężczyzn, zwie się często spancerkiem (nie spencerem, lub spencerkiem).

Pochodzenie nazwy samej jest angielskie: od lorda Spencera, jako od wynalazcy mody, nazywano tak na początku wieku XIX. kaftany krótkie, które modnisie ówcześni naszali na ulicy na frakach. Spencer taki bywał zwykle jaśniejszy i nigdy tej samej barwy, co frak.

Str. 30. W »Pokłosiu« tegoż zeszytu p. Dyakowski słusznie bardzo karci błędy popełnione w przekładzie »Białych nocy« Do

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY.

99

stojewskiego. Jednakże nie na wszystko z krytykiem zgodzić się można.

Str. 32, do l. 10). Słowo »wypuczyć« istnieje rzeczywiście w języku naszym; Linde zapisał je w Słowniku swym i poparł je przykładem. Sam je też słyszałem niejednokrotnie w Wielkopolsce, gdzie używane bywa przez lud w znaczeniu zupełnie tern samem, jak »wypiąć«. Za rusycyzm więc poczytaćby można tylko zestawienie słowa tego z oczyma, gdyż chłop wielkopolski łączy je zwykle tylko z tą częścią ciała mięsistą, która oczu nie ma.

Tamże, do l. 12). Polacy sypiają wprawdzie czasem na »piernatach«, » pierzynami « zaś przykrywają się jeno ; więc w ustępie zganionym nietylko przymiotnik, ale i rzeczownik jest niewłaściwie użyty.

Str. 33, do 1. 16). P. Dyakowski nie zganił tam »małe oczka«, chociaż gdy po polsku mowa o oczach, należałoby powiedzieć »małe oczki« — gdyż l. mn. »oczka« znaczy co innego niż »oczki« lub »oczy«. Różnica tu jest może sztuczna, ale istnieje, więc też lepiej nie odbiegać od niej może.

— »Oczki« są niemożliwe do l. poj. oczko. Nie można zapominać, że oczy to 1. podwójna a oka l. mnoga; stąd różnica znaczenia, której nie można wydobyć z oczek.

W »Roztrząsaniach« (str. 30). Do słusznie zganionych dziwolągów: »światoból. światożal i światopogląd , dorzucić mogę dwa inne, równie wstrętne, mianowicie »czasokres« (Zeitabschnitt), użyty przez jednego z historyków naszych, zamiast «okres czasu« lub lepiej po prostu »okres« i drugi zanieczyszczający pisma lekarskie polskie, tj. »krwiobieg« (Blutlauf), zamiast »obieg« lub «krążenie krwi«. Przeciwko tego rodzaju wyrazom złożonym, tak bardzo niezgodnym ze zwyczajem języka naszego, nigdy i nigdzie nagan najostrzejszych skąpić nie należy.

Chwasty językowe, które koniecznie wyplenićby należało, jako germanizmy wstrętne, a zgoła zbyteczne są: »międzyczas« (die Zwischenzeil), »w międzyczasie« zamiast «tymczasem». — »Miarodajny« (massgebend), zamiast «rozstrzygający», «nadający bieg rzeczy», «służący za wzór« itp. — «Odszkodowanie» (die Entschädigung), niepotrzebny ten dziwoląg żywcem i niezdarnie z niemieckiego przełożony, gdy z dawien dawna posiadamy wyraz własny »wynagrodzenie«.

Od czasu niejakiego, szczególnie w dziennikarstwie, ale i po za niem, rozwielmożnił się bardzo zwrot: »Dzięki tema lub owemu stało się to a to«. Nie wiedzieć do jakiego rodzaju »izmów« zaliczyć ten

100

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

kwiatek należy; to tylko pewna, że nie wyrósł z polskiej niwy. Linde nie znał go jeszcze. Mógłby to być gallicyzm (grâce à), albo giermanizm (Dank dem u. dem), lub w końcu rusycyzm (благодаря). Miłośnicy zwrotu tego, nie polskiego stanowczo, stosując go popełniają często niedorzeczności logiczne, dające się wytłómaczyć chyba tylko ich bezmyślnością zdumiewającą. Chociaż nie będzie to polszczyzna wzorowa, ale usprawiedliwić da się przynajmniej logicznie, jeżeli kto powie: »Dzięki ofierze hojnej pani N. biedni otrzymali itd«., ale czyż jest choć odrobina logiki w zdaniu: »stan chorego, dzięki (!) dziedzicznemu rakowi żołądka, jest bardzo groźny«, albo wdzięki (!) zarazie morowej, panującej w Indyach, codziennie umierają tysiące mieszkańców" Czy ludzie wyrażający się tak, nie zastanowili się nigdy nad tem, kto tu, komu i za co mógłby dziękować, tj. okazywać mu słowem wdzięczność swą? Czyż nie należy tu powiedzieć koniecznie, poprawnie po polsku i z logiką zgodnie: »wskutek«, »z powodu«, lub wreszcie »z winy«? Sądzę, że zwrotu: wdzięki i t. d.«, jako niepolskiego, wogóle należy unikać stanowczo, nawet wtedy gdy logika nie ma nic przeciwko niemu do nadmienienia.

Coraz więcej między piszącymi mnoży się ludzi nie wiedzących, kiedy należy użyć zaimka jaki«, a kiedy znów wktóry«. Możeby Redakcya wPoradnika« była [łaskawa objaśnić im to w sposób łatwy do spamiętania. Mnie się zdaje, że zaimek który« odpowiadać musi zawsze wyraźnie wypowiedzianemu, lub domniemanemu zaimkowi ten«, zaimek zaś jaki« zaimkowi taki« ; więc mówić i pisać należy: w(ten) człowiek, który to i to zrobił«, ale: człowiek (taki), jakiego widzieliśmy postąpić inaczej nie mógł.

— Pisaliśmy o tem w roczniku II. str. 130. Uwaga Szan. Pana i przykłady są trafne. To samo myślimy i o szyku zaimka » który «.

Nie zawadziłoby też wytłómaczyć panom pisarzom, że składnia polska nie pozwala nigdy na stawiania zaimka w który « inaczej, jak po rzeczowniku, do którego się odnosi, nie przegradzając go rzeczownikami innymi, że błędem grubym jest zatem mówić lub pisać n. p. «człowiek, dzieci którego widziałem», «dziewczyna, woda której« itp. Jest to, o ile mi wiadomo, rusycyzm, popełniany dość często nawet przez pisarzów, skądinąd za wzorowych uważanych powszechnie, więc ze stanowczością tem większą zwalczać go należy.

Warszawa. Dr. J. Peszke.

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

101

1. POKŁOSIE.

Dr. Tadeusz Grabowski. „Poezya Polska po roku 1863“.

Literacka wartość tej rozprawy jest nie mała. Strona stylistyczna dzieła pełna plam, język autora nie wolny od wad i usterek. Na domiar złego rój błędów drukarskich (może czasem z winy nie tylko drukarza) nie pozwala człowiekowi czytać tego studyum spokojnie. Poprawiać trzeba takie błędy jak: praca nie marne (= na marne 165), nie ma (= niema), lecz (= bez 191), do (= w 250) i t. p. Wszędzie znać pośpiech wydania książki, stąd wrażenie, że czyta się pierwszą korektę, a nie dzieło, starannie wydane.

O znaki pisarskie autor się nie troszczy. Zwrotów imiesłowowych nie oddziela wcale przecinkami, choć to lekceważenie wskazówek pisarskich czyni myśl autora często niejasną, a przynajmniej zrozumienie jej ogromnie utrudnia n. p.

str. 154): «poezya tak wszechwładna dotąd nie budzi żadnego echa« Czy «wszechwładna dotąd«, czy «dotąd nie budzi«, choć wszechwładna. I tak i tak można rozumieć, w obu razach myśl zrozumiała, tylko nie wiemy, które jest własnością autora.

» 206): «hasła padały na zawsze łakomy na nowostki grunt« — poprawiam według swego przekonania tak: «hasła padały na grunt, zawsze łakomy na nowostki«.

» 208): «miłość,... brzmi tu ciągle ale nie nuży tyle rozmaitości stroficznej...«. Ja rozumiem, że temat miłości nie nuży, ponieważ jest «tyle rozmaitości stroficznej . Ale czytelnik nie powinien sobie głowy łamać nad łamigłówkami. Opuszczone są tutaj aż dwa znaki pisarskie (, przed »ale« i ; lub , albo — przed »tyle«).

Podobnych miejsc, t. j. ważniejszych jest ośm. Mniejszych prawie tyle, ile stronic. Są jeszcze zdania, nie zbyt jasne, już nie z winy przecinkowania, ale niestarannej korekty. I tak na str. 87:

«Czego żąda to publiczność« — można poprawić albo na: «czegóż to żąda publiczność, lub «czego żąda ta publiczności Rozstrzygnąć musi autor, jak być powinno, na str. 102:

«Zelżony przez swoich Gamaliel usuwa się i Akiba przychodzi do wpływu. Jego (?) porwany ukradkiem Syn Gwiazdy pokochał jednak uroczą Miriam, córkę Akiby, nie wiedząc, że

102

Nr. tí.

PORADNIK JĘZYKOWY

w oczach świata jest ona jego siostrą». A może to »Jego« to imię własne?

na str. 110:

«ściągała ona na siebie rzadko pociski pozytywistów niekiedy zasłużone«.

Nie skończył autor zdania na str. 144: «Zwalczano nie bez słuszności wierszykomanią (sic) i z żalem utyskiwano, że nie ma (sic) czem dziś« — i koniec, bo następne zdanie (na str. 145 już) zaczyna się od wielkiej głoski i ma inną myśl. Festina lente!

Darujmy autorowi pośpiech, ale obwinić go musimy o używanie przedmiotu (Accus.) po przeczeniu:

«trudno nie widzieć w niej jeden z najgłębszych wyrazów naszej liryki (str. 199).

Razi też podobna budowa jak:

»i nawet najpoetyczniejszy a traktowany już przez Faleńskiego temat nie umie opracować« (str. 174).

A czyż to poprawnie jest: «Najdonioślejsze zagadnienia nie kładą nieco granitu«? (= nie kładą wcale...) (str. 229). Grzechem też przeciw składni jest wyrażenie: «Nie ma w nim czegoś mechanicznego» (= nic), (str. 281).

Jeszcze jeden kwiatek, choć nie jaskrawej barwy. Str. 183: «Niekiedy zdaje się czytając ten utwór rozwinięty słabiej niż pomyślany«... Wolałbym tu czytać: Kiedy się czyta (kiedy czytamy) ten..., zdaje nam się, że itd.

A teraz według stronic poprawimy najważniejsze usterki językowe: str. 14) »pod historyą rozumiem» (— przez... Niemiec rozumie coś unter...),

» 57) «Każdej z nich nie brak na talenciku (= talentu, bo brak

nam pieniędzy, a nie brak nam na pieniądzach),

» 94) «przekłady obcych poetów, na które weszli « (w które we

szli, lub = na które złożyły się utwory...),

» 102) «trawiony miłością dla Miriam» (= do, po niem. fur).

» 111) «ani ból ani radość nie zdaje się być autentyczne« (= nie są prawdziwe, jak się zdaje),

» 146) »w cztery lat po jej wystąpieniue (= lata, gen. dopiero po liczebnikach od 5 począwszy),

» 163) »zdajemy się widzieć- (germanizm = zdaje nam się, że widzimy),

» 163) «zadzierającego bólu« (= rozdzierającego),

» 181) «oplątywa obojga« (= oboje),

» 183) «rozwodniony i podejrzany styl ; co ma znaczyć ten styl

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

103

»podejrzany« — nie mogę odgadnąć. Może autor w nowszem wydaniu objaśni.

» 204) »Kompozycye imponowały., wiarą niesłychana (!) wtedy i niby mesyaniczną i odziedziczona (!) po wielkich przodkach po pieśni«. Do czego to powtórzenie przyimka? Jak to poprawić'? Może drugie »po« wykreślić?

» 211) «powrotu do przewrotnej dzikości« (może » pierwotnej « chciał autor napisać?)

Podobna pomyłka jak ostatnia jest też na stronie 109 w słowach: «Norwid rozkazuje się w wizyachcc, gdzie zapewne czytać należy «rozkoszuje się«.

Nakoniec trzy nowotwory: nieuniknioność (przeciw temu wyrazowi ostatecznie nie występuję), stoiczny i przenośnia: »ciepło stylu« (str. 182). Jan F. Magiera.

1. SKARBONKA.

W województwie Sandomierskiem.

1. Lud z całą ścisłością odróżnia ciotkę od wujenki i stryjenki.  
   Siostrę ojca i matki nazywa — ciotką; a żonę wuja i stryja, zmieniając nieco naszą nazwę, zowie: wujną i stryjną.
2. Męża siostry lud zowie, jak i my, szwagrem; natomiast brat,  
   lub siostra męża nie noszą nazwy oddzielnej; lud mówi: siostra mę-  
   żowa, brat mężowy.
3. Nasze: «kuzyn« lud określa tylko przez słowo: krewieństwo;  
   stosując go zarówno do liczby pojedynczej, jak i do mnogiej; n. p.  
   «Józef — to dla mnie krewieństwo; Piotr i jego żona — to moje  
   krewieństwo.
4. Lud nie odróżnia »pokrewieństwa« od »powinowactwa« i jedno  
   jak i drugie określa przez słowo: krewieństwo.

Dodaję jeszcze słowo używane przez lud: mąż ciotki zowie się  
u ludu sandomierskiego swakiem. (Swak — zapewne pokrewne  
ze słowem: swat(?)).

W województwie Sieradzkiem i łęczyckiem — wszystko to samo,  
tylko mówią, jak i u nas: wujenka i stryjenka, a zamiast słowa kre-  
wieństwo lud używa pokrewny; pokrewni. Np. Antoni — to mój po-

krewny; Józef i Stanisław — to sobie pokrewni.

Łódź.

Gustaw Paszkiewicz.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

104

1. SŁOWNICTWO TECHNICZNE POLSKIE.

W sprawie artykułu p. Konrada Knausa, zamieszczonego w n-rze

1. »Poradnika«, p. t. «Wyrazy obce« i poruszonej w nim sprawy  
   słownictwa technicznego pozwalam sobie podać parę słów wyja-  
   śnienia:

Technicy polscy pracują gorliwie nad słownictwem technicznem,  
czego dowodem żywa zawsze na ten temat dyskusya na każdym  
zjeździe technicznym. Z tej dyskusyi są nawet wcale obfite wyniki :

1. Istnienie we wszystkich trzech towarzystwach technicznych pol-  
   skich (Warszawa, Kraków, Lwów) osobnych sekcyi, opracowujących  
   słownictwo techniczne i zbierających materyały. Specyalnie w Kra-  
   kowie dla budownictwa, we Lwowie dla elektrotechniki;
2. Konkurs na słownik, ogłoszony przez Stowarzyszenie techników  
   warszawskich, objął 355 wyrazów, nagrody wypłacił 300 rb., obszerna  
   broszura 26 stronicowa, zawierająca sprawozdanie z konkursu, wy-  
   szła w r. 1900, ogólnikowe sprawozdanie podały wszystkie pisma  
   techniczne.
3. Przegląd techniczny warszawski ogłosił w r. 1900:

|  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| 2 | prace | z | zakresu | słownictwa | technicznego |
| 2 | » | » | » | » | mierniczego |
| 1 | pracę | » | » | » | budowniczego |
| 1 | » | » | » | » | górniczego |
| 1 | » | » | » | » | narzędzi i przyrządów |

Pismo to od r. 1902 stale podaje «Materyały do słownictwa techni-  
cznego polskiego". Na 52 nry tego pisma, wydane w r. 1902, w 17  
nrach było 16 artykułów z zakresu słownictwa. Rozpoczęty rok nie  
ustępuje poprzedniemu.

1. Sekcya łódzka techniczna wydała w roku 1902. «Książkę narzę-  
   dziową» (sit venia verbo! Red.) obejmującą słowniczek nazw narzędzi.
2. Czasopismo techniczne lwowskie ogłosiło w r. 1900. cztery prace  
   z zakresu słownictwa technicznego (n. p. miernictwa i miernictwa  
   górniczego), a w r. 1901. jedną pracę z zakresu słownictwa górniczego.
3. Komisya słownikarska lwowska wydała w r. 1902. słowniczek  
   wyrazów dla ślusarzy, kowali, blacharzy i t. p. zawodów.

Zdaje się, iż to rezultat pracy trzech lat ostatnich bardzo wydatny.

Podgórze. Inż. Karol Rolle.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą.  
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.